Nr. 292. Kraków, dnia 19 Grudnia — Piątek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — **Magazyn** nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się Nowym rokiem — czwartym naszego wydawnictwa — zapraszamy Szanownych Prenumeratorów do wczesnego odnowienia przedpłaty, która wynosi:

w miejscu: rocznie **20** złr. — półrocznie **10** złr. — kwartalnie **5** złr. — miesięcznie **1** złr. **80** c.

z odnoszeniem do domu: rocznie **23** złr. **60** c. — półrocznie **11** złr. **80** c. — kwartalnie **5** złr. **90** c. — miesięcznie **2** złr. **10** c.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr. — półrocznie **12** złr. — kwartalnie **6** złr. — miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr. — półrocznie **14** złr. — kwartalnie **7** złr. — miesięcznie **2** złr. **50 ct.**

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr. — półrocznie **16** złr. — kwartalnie **8** złr. — miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *N. Reformy* agencye E. Silbersteina, koncessyonowane krakow. biuro dzienników i ogłoszeń w Sukiennicach pod l. 23 — Magazyn nowości F. A. Grigara, w Rynku głównym, linia A—B — Handel Z. Skalskiego (dawniej Nowakowskiej) w Sukiennicach l. 31 — sprzedaż gazet Kuklińskiego w hali Sukiennic l. 6 — główna trafika w Rynku, róg ulicy św. Jana — handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej — handel Hessa w Rynku głównym.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści **„Drugi Tom“** w arkuszach.

***Kraków**, 18 grudnia.*

Prywatne doniesienia z Wiednia potwierdzają w zupełności, co pisał wczoraj wiedeński korespondent *Dziennika Polskiego* o uchwale Koła w sprawie posła Kozłowskiego. Uchwała ta zwalnia posła Kozłowskiego od zarzutu, jakoby działał wbrew intencyom Koła i interesom kraju, albo używał swoich wpływów poselskich dla interesów pieniężnych. Zasadniczo jednak orzekło Koło, że pewne czynności, same przez się legalne i dozwolone, połączone z pełnieniem mandatu poselskiego, mogą doprowadzić do przykrych zawikłań i ciężkich następstw.

Uchwała ta — której dosłownego tekstu w tej chwili jeszcze nie mamy, ale która powyżej jest wiernie streszczona — pomimo swej niejasności w stylizacyi, jest jednak bardzo dla kraju doniosłą. Dla każdego, kto zna historyę Koła polskiego z ostatnich dwóch lat, a mianowicie od czasu podniesienia sprawy Kamińskiego — kto zna historyę listu prowizyjnego, ofiarowanego Kozłowskiemu a przezeń nie przyjętego — jasnem jest, co Koło polskie uchwałą tą zamierzało. Owe „czynności, które w połączeniu z mandatem poselskim mogą doprowadzić do ciężkich następstw“ — to oczywiście nie co innego, tylko wszelkie sprawy instytucyj, których interes pieniężny zależny jest częściowo lub całkowicie od rządu, które z rządem lub przez rząd robią pieniężne interesa. A taką instytucyą jest obecnie w pierwszym rzędzie Laenderbank, który swych najważniejszych interesów nie mógłby zrobić inaczej, jak tylko pod ogrzewającym wpływem promieni rządowej łaski.

Już w zeszłym roku, kiedy sprawa Kamińskiego tyle niemiłego dla kraju narobiła hałasu — wykazywaliśmy, że głównym winowajcą w całej tej sprawie jest Laenderbank. I odtąd wszystko, co w sprawie tej na jaw wyszło, potwierdziło całkowicie nasze słowa. Stwierdzono, że Laenderbank przekupywał dzienniki nietylko wiedeńskie ale i polskie, a tem samem rzucił ziarno demoralizacyi w nasze dziennikarstwo, które mimo licznych wad swoich, dotychczas pod względem czystych rąk stało o całe niebo wyżej od dziennikarstwa wiedeńskiego. Stwierdzono teraz, że gubernator banku hr. Ludwik Wodzicki, miał smutną odwagę wystawienia listu prowizyjnego posłowi, członkowi Koła polskiego. A sam on czuć musiał, że nie jest to w porządku, skoro — według własnych jego zeznań — żądał pozwolenia na wypłatę owych 60.000 złr. osobie bezimiennej, bo nazwiska posła tego wymienić nie chciał. A kiedy p. Kozłowski nie przyjąwszy listu prowizyjnego, domagał się, aby mu okazano to z ksiąg, co się do sprawy tej odnosi — hr. Wodzicki odmówił mu tego, bo nie chciał, aby p. K. przy tej sposobności się dowiedział, kto w tym interesie jeszcze miał udział. Czy to są rzeczy, o których powiedziećby można, że są w porządku?

Z tych wielkich korzyści, jakie krajowi z założenia banku tego obiecywano, z całej tej „nowej ery“ — nie spełniło się nic; ale za to szkodę kraj poniósł niepowetowaną w rzuceniu zarodów nieznanej przed tem u nas demoralizacyi, w rzuceniu cienia pewnego na nieskalane dotąd imię naszej reprezentacyi. A co najsmutniejsza — to, że z tem wszystkiem łączy się nazwisko człowieka, który był niedawno marszałkiem kraju, a więc najwyższym autonomicznym dygnitarzem, uosobieniem niejako naszej autonomii!

Kiedyśmy w roku zeszłym wołali i błagali, aby ci, co są w Laenderbanku lub przy nim wiszą, usunęli się, albo usunięci zostali z reprezentacyi kraju — nazwano nas jak zwykle warchołami, tromtadratami, krzykaczami i t. p. A dzisiaj — czemże jest uchwała Koła polskiego, jeżeli nie poparciem tego, czegośmy żądali i żądać nie przestawali? Bo jeżeli czynności jakieś, wykonywane przez ludzi piastujących mandaty poselskie, mogą sprowadzić „ciężkie następstwa“ — toż prosta konsekwencya wymaga, albo od czynności tych się usunąć, albo złożyć poselskie mandaty. Innego wyjścia nie widzimy. Wszak pierwszym, najważniejszym przymiotem posła jest jego niezależność. A jakże mogą być wobec rządu niezależnymi posłowie, wprost osobiście interesowani w instytucyi, która koniecznie potrzebuje łaski i protekcyi rządu, jeżeli ma utrzymać się i rozwijać? Jakże mogą słuszne żądania kraju popierać z całą potrzebną do tego stanowczością i energią, jeżeli ten rząd może, jak się wyraził Bismark, *den Brodkorb höher hängen* — tu odmówić koncesyi na kolej lub inne przedsiębiorstwo, tam zawrzeć wielki interes pieniężny z jakim zakładem konkurencyjnym, albo zabronić emisyi jakich papierów — słowem, jeżeli może w robieniu wielkich interesów stawiać nieprzeparte zapory? Jak może wobec rządu mieć należytą powagę reprezentacya kraju, w której mają wpływowe stanowisko ludzie, przez taką instytucyę pieniężną i jej interesa wprost od rządu zależni? Powiecie: ależ ten rząd jest nasz — walki z nim nie ma — cóż to szkodzi, że będzie stosunek takiej zależności? Walki otwartej, opozycyi zasadniczej nie ma — to prawda; ale są co chwila sprawy takie, w których kraj wobec rządu staje jako strona, która ma coś do żądania, do wytargowania — ma stare rachunki do wyrównania, ma ciężkie dawnych rządów długi do odebrania. Im więcej kraj od rządu potrzebuje, tem mniej powinni od niego potrzebować posłowie; inaczej on nie będzie naszym — jak mówią — rządem, ale posłowie będą jego, nie kraju reprezentantami i obrońcami. Są to rzeczy tak jasne, proste, przez się zrozumiałe — że smutno doprawdy, iż jeszcze o nich pisać potrzeba.

Austryackie ustawodawstwo konstytucyjne nie zna ustawy „o niezgodliwości pewnych stanowisk z mandatem poselskim“ Ale Koło polskie swoją uchwałą brak ten po części zastąpiło. Skoro zaś solidarność i poddanie się uchwałom Koła uważane są bezwarunkowo jako obowiązek — toż spodziewać się, iż tej solidarności nie złamią posłowie, których ta uchwała dotycze. Posłowie z Laenderbankiem związani powinni złożyć mandaty — a jeżeli tego teraz nie uczynią, powinni wyborcy przy bliskich już wyborach do Rady państwa uchwałę Koła wykonać.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 16 grudnia.*

(::) Austryacka Izba wyższa, która dotychczas komornem siedziała w gmachu dawnych Stanów dolno-austryackich, dziś po raz pierwszy zebrała się w własnym domu, t. j. w swojej połowie nowego gmachu dla parlamentu. Ten *introitus* Izby wyższej, jak przed rokiem także Izby poselskiej, odbył się bez wszelkiej uroczystości. Nowy gmach, jeden z najkosztowniejszych i najwspanialszych w liczbie tych, którymi krwawy grosz opodatkowanej ludności całego państwa przyozdobił niewdzięczną stolicę, służy już cały przeznaczeniu swemu bez zwykłego poświęcenia. Winna temu lewica, że rząd nie dopuścił niejednej już uroczystości podobnej, nie chcąc dać opozycyi sposobności do wyprawiania demonstracyj. Fakt zajęcia nowego gmachu w posiadanie przez Izbę także wyższą zaznaczył prezes hr. Trauttmansdorff krótkiem przemówieniem, w którem co do uznania zasług budowniczego, architekta Hansena, ograniczył się tylko na wymienieniu go, podczas gdy p. Smolka przed rokiem poświęcił p. Hansenowi przydłuższy panegiryk. Nowy gmach parlamentu, gdy pominiemy nieszczęśliwy podjazd, zwany przez posła Greutera skałą tarpejską, przez innych zaś kalwaryą bez stacyj, prezentuje się wspaniale dla oka, ale dla praktycznego celu, któremu ma służyć, jest najzupełniej chybiony; „mistrz“ Hansen poświęcił cele praktyczne i przeszło ośm milionów grosza podatkowego jedynie i wyłącznie swojej marocie architektonicznej tak, że poprostu zdumieni jesteśmy lekkością, z jaką ci, którzy decydowali o budowli, rozszafowali ogromną sumę tę na coś, co ostatecznie jest nieudałym eksperymentem. Parlament ma swą nazwę od *parler* — *mówić*; co kto mówi, pragnie też, żeby inni słyszeli, jak i słuchacz pragnie słyszeć mówiącego; właśnie zaś pod względem akustyki zarówno sala Izby poselskiej, jak otwarta dziś sala Izby wyższej nietylko wcale niezadowala, lecz wręcz oburza. Przy ogromnej rozrzutności miejsca w całym gmachu braknie w sali Izby poselskiej miejsca dla czterech posłów tak, że urządzenie to możnaby poczytać za rozmyślnie stworzoną przeszkodę dla wymierzenia Galicyi sprawiedliwości co do liczby posłów, których zamiast 63, powinno być około 100. Sala Izby wyższej natomiast jest za wielka. Wewnętrzny rozkład gmachu, szczególnie po stronie Izby wyższej, stanowi prawdziwy labirynt.

Z dzisiejszego posiedzenia zresztą nie ma co donieść, chyba to, że parowie austryaccy nie byli ciekawi, jak tam będzie w tej nowej sali; stanęli bowiem w szczupłej liczbie. Posiedzenie było przeznaczone załatwieniu samych tylko formalności.

Komisya podatkowa Izby poselskiej obradowała dziś nad petycyą fabrykantów cukru o pomoc skarbową w teraźniejszej krytycznej dla przemysłu cukrowniczego chwili. My nie pojmujemy tego wielkiego hałasu o „kryzys cukrową“. Panowie fabrykanci powinniby mieć trochę wstydu w oczach. Przez lat więcej niż dwadzieścia brali niesłychane dywidendy z swych fabryk; podatek od cukru opłacają od bardzo niedawna, bo przez długie lata tak zwana restytucya wychodziła na ich korzyść, aż nakoniec rząd powiedział sobie, że podatek ten musi przecież dać skarbowi niejaki dochód; a dziś, gdy im się nie tak dobrze powodzi, jak dawniej, zaraz z tego robić gwałt i rwetes, jak gdyby wskutek kryzys cukrowej państwo w posadach się chwiało?! Wstydu trochę, wstydu!

***Petersburg**, 12 grudnia.*

(Trzy Rosye. — Rosya urzędowa. — Wspólne interesa Węgier i Rosyi. — Rosya podziemna. — Obraz społeczeństwa rosyjskiego. — Sprawa Rykowa. — Katkow i Rykow. — Proces Mironowicza. Napływ Niemców do Królestwa Polskiego. — Senator Pławski. — Katkow i reforma sądowa).

Niełatwa to rzecz pisać korespondencye z Petersburga, z Moskwy, lub każdego innego większego miasta, do niezawisłego dziennika polskiego, któreby dawały wierny obraz, choćby tylko w konturach, stosunków rosyjskich. Trzy bowiem — że tak powiem — istnieją Rosye: Rosya oficyalna, Rosya rewolucyjna Rosya widoma, społeczna.

Pierwsza z nich otoczona obłokiem gęstej mgły, przez którą trudno dopatrzeć jakiegoś rządu i głowy państwa, ukrywającej się w ciszy pałaców cesarskich przed oczami ludzkiemi, dostarczałaby korespondentowi niewyczerpanego materyału, gdyby to, co zasługuje na podniesienie, nie było strzeżone armią żandarmów, szpiegów, agentów i surowością cenzury. Czasem tylko w oficyalnej prasie wylezie jaki gwałt, krzyczące nadużycie, lub akt samowoli, który pozwala wnosić o panujących w sferach decydujących kierunkach.

W kołach urzędowych zrobił tu pewne wrażenie artykuł *Ungarische Correspondenz* pod tytułem: „Wspólne interesa Węgier i Rosyi“. Autor usiłuje w nim udowodnić, jakoby interesa tych dwóch państw na półwyspie bałkańskim były identyczne, nie ma przeto powodu do antagonizmu węgiersko-rosyjskiego, rozniecone go sztucznie w interesie pangermanizmu. Biskup Strosmayer, powiada autor, otrzymał misyę utworzenia wielkiej Kroacyi z Sławonii, Kroacyi, Dalmacyi, Bośnii i Hercegowiny. Nowa ta prowincya ma wziąć inicyatywę w propagandzie katolickiej na Wschodzie. Wtedy musiałoby przyjść do współzawodnictwa między sławiańsko-katolickim cesarzem a carem sławiańsko-prawosławnym, a ponieważ Węgry nie chcą przelewać krwi za katolicyzm, przeto w razie przyjścia do skutku Wielkiej Kroacyi, stanęliby po stronie Serbii i Bułgaryi a tem samem i po stronie Rosyi. Katolicka propaganda daje jeden punkt styczności. — Drugi wspólny interes Węgry i Rosya mają w walce z handlem angielskim, który chce się rozgościć na Wschodzie, wbrew interesom przemysłu węgierskiego i rosyjskiego. Obydwa motywa bardzo się tu podobały. Trzeba atoli wielkiej naiwności, aby artykułowi puszczonemu jako *ballon d'essai* przypisywać jakieś istotne znaczenie.

O Rosyi podziemnej jeszcze mniej można powiedzieć. Czuć tylko ciągłe wrzenie, niepokój — walkę postępowych, radykalnych lub anarchicznych prądów, obawiających się światła dziennego.

Pozostaje Rosya widoma. W tej stumilionowej społeczności, w dwóch trzecich ciemnej i przesądnej, niepodobna znowu dostrzedz jakiegokol-

---

J. BRANDES.

Główne prądy literatury XIX wieku.

Tom czwarty.

(Dokończenie)

Zginął na morzu, które tak kochał; ciało spalił Byron. Na grobie spoczywa napis: *Cor cordium!* „W tych słowach spoczywa zawartość całej jego poetyckiej działalności; to, co on zrozumiał i czuł, było punktem środkowym i jądrem rzeczy, ich duchem i duszą (144,5).

Zdrowe jednak ziarno, zasiane pismami Shelleya, nie zmarniało; to, co on zasiał, pielęgnował i krzewił następca jego, większy od niego, ale zarówno nieszczęśliwy, t. j. Jerzy Gordon Byron (1788 r.) Jest to obraz człowieka i żywy przykład, jak od największego szczęścia, uwielbienia bezgranicznego i sławy popaść można w nienawiść, prześladowanie i nieszczęścia. W rodzinie Byrona nie najlepsze panowały stosunki; ojciec, człowiek dziki, szalony marnotrawca; matka, kobieta nerwowa, słaba i nader namiętna. Ojciec umarł dość wcześnie, matka zaś zajęła się jego wychowaniem, prowadząc je najniekonsekwentniej — raz pobłażliwa, to znowu surowa aż zanadto, nie umiała sobie nigdy wyrobić pewnej powagi w obec dziecka. W ten sposób Byron stał się namiętnym bez granic, nie znoszącym najmniejszego oporu, skłonnym do miłostek i próżnym bez jakiejkolwiek chęci do systematycznej szkolnej nauki. Był jednak zarazem tak sympatyczny, że przyjaciół wielu jednać sobie umiał, a przytem był nadzwyczaj prawdomownym. Z szalonego, próżniaczego życia, jakie pędził wśród rówieśników, wśród których jednak nieraz się czuł samotnym, wyrwała go zjadliwa krytyka napisana na pierwszy zbiorek jego poezyi p. t.: „Godziny bezczynności“. Recenzya ta dodała mu bodźca do pracy i wywołała pierwszą jego sławną satyrę, nie tyle szyderczą i dowcipną, co zdumiewającą śmiałością i odwagą, z jaką młody poeta wystąpić się ośmielił przeciw uznanym, starym powagom.

W r. 1809 zajął miejsce w Izbie wyższej, należące mu się na mocy godności lorda, odziedziczonej niespodziewanie, skłonił się do opozycyi, a następnie wyjechał za granicę. Podróż ta odbiła się w jego utworach, które z nią ściśle się łączą; zwiedził półwysep Pirenejski (Childe-Harold), Maltę, Grecyę zachodnią, Albanię i odwiedził Alego-Paszę. Wszystko, co tu widział i słyszał, zostało następnie spożytkowanem w jego późniejszych wspaniałych poematach. Życie jednak wielobarwne wśród podróży, rozrywki nowe i nadzwyczajne, nie zdołały rozpędzić melancholii i smutku, jaki mu nieustannie dokuczał. Śmierć matki, której już nie widział przybywszy do ojczyzny, dotknęła go nadzwyczaj.

Po pewnym czasie oddał do druku pierwsze dwie pieśni Childe-Harolda, w których przeważają obrazy natury i idealizm.

Mowy, wygłoszone z powodzeniem w parlamencie, ukazanie się poematu wyż wymienionego, który się nadzwyczaj podobał, zjednały Byronowi niesłychane powodzenie. Porwany tryumfem, rzucił się poeta teraz w wir zabaw. — Mimo to, jednak nie próżnował; z 1813 r. ukazał się Giaur, Narzeczona z Abydos 1813 r., Korsarz 1814 r. (w jednym tylko dniu rozsprzedano 13,000 egzemplarzy). Parisina i Oblężenie Koryntu 1815 r. „Nowość, cudzoziemskość i bezprzykładna namiętność w tych utworach, porywały gorączkowo nastrojoną angielską publiczność“ (316). Oryginalność, z jaką się wszędzie zachowywał i namiętność, wywoływały podziw u kobiet i jednały mu ich serca; szalały za nim zarzucając go listami, porywały w wir zabaw. Każdy wiersz wpisany do pamiętnika stawał się skarbem — jednem słowem, Byron był w modzie. Największe jednak popełnił szaleństwo, żeniąc się nieopatrznie z energiczną i bogatą miss Anną Izabelą Milbanke.

Rozrzutność, porywczość, nerwowe usposobienie, w jakiem się ciągle Byron znajdował, tudzież rozmaite miłostki, sprowadziły zerwanie z żoną, a chwila, w której to nastąpiło, jest chwilą, w której i opinia publiczna, tak dotąd łaskawa dla niego, zwróciła się przeciw niemu. Istotnymi powodami tej zmiany, są zdaniem Brandesa, następujące:

1) Nienawiść autorów, których Byron wiecznie wyśmiewał lekceważąc, ci zaś naodwrót podkopywali jego dobre imię. 2) Potwarze, jakie siać zaczęto z powodu opuszczenia go przez żonę, która należała do familii cieszącej się wzorowem życiem. 3) „Religijne i polityczne prawowierne społeczeństwo oddawna już spoglądało na niego wzrokiem podejrzliwym i z tajemną nienawiścią“. I ci więc teraz wybuchnęli przeciw niemu znajdując dogodną sposobność do wylania żółci. 4) Napad prasy, która zerwawszy teraz całkiem z przyzwoitością i uczciwością rzuciła się na człowieka przerastającego społeczeństwo, wśród którego żył, nie szczędząc potwarzy. Anglia, jak powiada jeden z wielkich pisarzy, choruje sporadycznie od czasu do czasu na cnotę, na kogo przypadkowo kolej przyjdzie, ten stracony bezpowrotnie. Los padł na Byrona.

Nie chcąc się narażać dalej na napaście, jakie go już spotykać zaczęły, wyjechał z Anglii, by więcej już tu nie powracać, a rozpocząć najświetniejszy pod względem skutków okres życia. Teraz zdala od ojczyzny, dokończył przedewszystkiem Childe-Harolda, tj. do dwu poprzednich, dodał jeszcze dwie części; bliższe poznanie świata, doznane zawody, wywołały wstręt do ludzi, a zbliżenie się do natury, którą w tej części poematu przeważnie uwzględniono.

W Szwajcaryi spotkał się z Shelley'em nad jeziorem genewskiem — znajomość ta wielkie i zbawienne wydała skutki. Byron pod wpływem rozmów z tym poetą, skrystalizował swe zasady i pojęcia, które odtąd przybrały pewien stały i wybitny kierunek. Razem zwiedzili Alpy, Byron zachwycał się niemi, „czuł się w nich, jak w domu“ i pod ich wpływem stworzył „Manfreda“. Widoki pochwycone wzrokiem, odczute wrażeniem, dostają się zrazu do dzienniczka, a następnie do poematu. Nienawiść jednak ludzka i tutaj go dosięgła; potworna potwarz, odnosząca się do stosunków jego z siostrą, przygniatała Byrona. Dwaj przyjaciele oczywiście rozmawiali także i o miłości między bratem a siostrą, a rezultatem tych rozmów był Kain, „jest to wyznanie wiary Byrona t. j. wyznanie wszelkich jego zwątpień, wszelkiej jego krytyki“. „Kain, jest to tragedya owego głównego tragizmu, że człowiek rodzi się, cierpi, staje się winnym i umiera“. Poemat ten jest wyrazem oburzenia na świat w jego obecnej formie — dążność w nim do przekształcenia dawnej, strupieszałej nawy i zniweczenia rozmaitych religijnych bajek, legend i zabobonów. Dla Brandesa Kain, to ludzkość myśląca, która jednego pięknego poranku przebije stare sklepienia nieba i w swobodzie swej widzi miliony ciał niebieskich, toczące się wysoko po nad hukiem piorunowego rydwanu Jehowy. Kain, to ludzkość pracująca, co w pocie czoła usiłuje stworzyć nowy i lepszy Eden, nie Eden niewiadomości, lecz poznania i harmonii, a który, kiedy Jehowę oddawna już owionie szata śmierci, żyć jeszcze będzie i odnalezionego Abla przyciśnie do serca (361).

Poemat ten wywołał w Anglii tak straszną burzę i nienawiść ku autorowi, że nakładcy nawet nie chciano przyznać prawa bronienia własności. Z Szwajcaryi 1816 roku udał się do Medyolanu, następnie do Wenecyi i tu oddał się z rozkoszą wszelkim uciechom — a przedewszystkiem miłostkom; ważniejsze role w czasie tym odegrały Maryanna Sagati i Margarita Cologni. Na czas ten przypada także u niego tworzenie się nowego realistycznego stylu w jego poezyi — Beppo, utwór wesoły i pełen humoru otwiera ukazaniem się nowy ten kierunek.

Tymczasem przyjaciele dokładali wszelkich starań, by wyrwać go z tego niszczącego życia i skłonić do powrotu do Anglii — ale on w odpowiedzi zrywał wszelkie z ojczyzną łączące go węzły. Kto wie do czego byłoby doszło, gdyby nie nagła i gorąca miłość do hr. Teresy Guiccioli, młodziutkiej żony sześćdziesięcioletniego hrabiego. Miłość ta, szlachetna i gorąca, wydobyła poetę z gwaru i mętu życia weneckiego i sprowadziła na inną drogę. W Wenecyi zaczął pisać Don Juana i kilkaset pierwszych wierszy przeczytał kochance. Ta zrazu błagała go, by więcej w ten sposób nie pisał, następnie zaś przystała na wykończenie, które jednak już pod tej odbywało się wpływem. Wpływowi jej także zawdzięczać należy „Proroctwo Dantego“, „Marino Faliero“, „Dwaj Foscari“ i „Ma

wiek dodatniego czynu społecznego, świadczącego o samodzielności, świadomości celów i zadań rosyjskiego społeczeństwa. Szlachetna działalność jednostek, tonie w morzu egoizmu i osobistych interesów, w dziwnej mięszaninie gnuśności z butą rosyjską, z tem co się zowie *szirokaja natura*, cywilizacyjnych form zewnętrznych z zapamiętałem wstecznictwem, rozkładowych prądów społecznych z bałwochwalczą czcią dla carskiej władzy, obłudy wreszcie religijnej z cynizmem i zepsuciem, jakie ogarnęło społeczeństwo rosyjskie. Wyrazem takiego nieprawidłowego stanu społecznego jest prasa rosyjska, zwłaszcza też najbardziej poczytny w Rosyi dziennik *Nowoje Wremia*, noszące miano *pomojnoj gazety*. Gdyby się to wszystko przedstawiło choćby z fotograficzną wiernością, jeszcze można być posądzonym o przesadę i chęć czernienia społeczeństwa rosyjskiego, upadłego moralnie nietyle z własnej winy, ile wskutek demoralizacyi despotycznych rządów. Tyle tu skandalów, szantazyi, tajemniczych „czarnych band“ oficyalnych i prywatnych, takie mnóstwo objawów demoralizacyi, nasuwa się pod pióro, że nie wiadomo od czego zacząć.

Lecz dość tych ogólnych uwag — korespondencya powinna być aktualną.

Otóż jedynym aktualnym faktem górującym w tej chwili nad innymi jest toczący się w Moskwie proces znanego bohatera skopińskiego Rykowa, który na miliony rubli okradł bank w Skopinie. Sprawa ta, niezmiernie ważna pod względem społecznym, przedstawia niewyczerpane źródło dla studyów nad wewnętrznym stanem Rosyi. Prócz Rykowa, wszyscy inni oskarżeni są to idyoci, ludzie słabi i zepsuci, słowem cały ten sztafaż przypomina urząd (uprawę) z sołowiewnowskiej komedyi. Obwinieni podrzędną odgrywają rolę wobec wychodzących na jaw krzyczących dowodów wadliwości ustaw, które zawsze można obejść, parodyi samorządu, dziwolągów wynikających z łączenia w jednej osobie różnych godności i obowiązków kontrolującego i kontrolowanego, przedajności czynowniczej, ciemnoty i deprawacyi rosyjskiego mieszczaństwa. — Słowem proces Rykowa, to obraz wrzodów politycznych i społecznych w Rosyi, dających się określić słowami: kradnij i płać — płać i kradnij!

Oto krótka historya skopińskiej sprawy:

Rykow straciwszy milionowy spadek postanowił poświęcić się(!) dla rodzinnego miasta. Kazał się więc wybrać burmistrzem (*Gołowoju*) i dyrektorem banku. Bank szybko się rozwijał, bo Rykow przez agentów, rozrzuconych po całej Rosyi, potrafił ściągnąć ogromne kapitały prawosławnego duchowieństwa. Kontrola nad tym bankiem należała do burmistrza i rady miejskiej (*gorodskoj dumy*) Chcąc się uwolnić z pod tej kontroli godność burmistrza z wyborów bez ceremonii oddał Rykow swemu rywalowi, przez co go sobie pozyskał, a członkom dumy porozdawał pożyczki bez żadnego wprawdzie pokrycia — kontrolerów swoich miał przeto w kieszeni.

Już w r. 1867 popełnił Rykow ogromne nadużycia i grabieże. Znalazło się kilku kupców, którzy zaskarżyli go przed dumą i donieśli o zorganizowanej w banku miejskim szajce złodziei, lecz dopiero po upływie sześciu lat wrócono im skargę z dopiskiem gubernatora, że skarga nie *po formie* napisana. Widocznie gubernator był przekupiony. Uspokoił tych nieprzyjaciół swoich Rykow rzucając im setki tysięcy rubli *na te mol cserty* i kradł dalej miliony. Wystąpili inni znowu opozycyoniści, podawali skargi; lecz bez skutku, i tym zatkał Rykow usta rublami. Przekupstwo i rozrzucanie pieniędzy w miarę przypływu kapitałów do banku kolosalne przybierało rozmiary. Każdemu z obywateli skopińskich dawał Rykow pożyczki, 10 a nawet 100 razy przenoszące wartość domów. Sami więc fikcyjni właściciele domów byli wyborcami i kontrolerami banku. Znaleźli się tacy, co jeszcze skarżyli do władz wyższych na Rykowa. Za to doznali tylko prześladowania, bo wszystkie miejscowe władze sądowe i administracyjne, władze autonomiczne były przekupione. Nikt nie śmiał pisnąć ani słowa — Rykow był padyszachem w skopińskiem państwie.

Zaczęto pisać po gazetach o nieporządkach w banku skopińskim. Rykow i temu zaradził. Niektóre dzienniki przekupił, a ponieważ nie mógł wszystkim ust zamknąć, przekupił więc urzęda pocztowe, konfiskując w nich numera gazet, zawierających artykuły przeciw bankowi, tudzież listy, wysyłane do redakcyj. Wszyscy począwszy od gubernatora a skończywszy na ostatnim policyancie brali pensye od skopińskiego królika. Same więc władze, od których kontrola zależała, protegowały kradzież cudzego grosza, pokrywając ją wszechwładną w Rosyi formą.

Jakżeż Rykow się tłomaczy? Oto całą winę składa na ministerstwo finansów, które banków nie kontroluje i zadawalnia się składaniem fikcyjnych bilansów, oraz na zarządy miejskie i rady zawiadowcze, które o rzeczy nie mają pojęcia. Muszą więc krachy następować. co dawno już wykazał Katkow w *Moskw. Wiedom*. Rykow więc zasłania się Katkowem. A cóż na to Katkow? Oto broni znowu Rykowa w swem sławetnem piśmie, *Nowoje Wremia* zaś wprost oświadcza, że kolosalne grabieże Rykowa pochodzą jedynie ze zbytniej jego przedsiębiorczości Dla czegoż więc nie kraść, jeżeli dwa najlepiej wpływowe dzienniki bronią złodziejów i jeżeli taka matadora jak Katkow wręcz występuje przeciw wszelkim reformom, mającym na celu zaprowadzenie jakiego takiego porządku i ładu w miejscowej administracyi.

Lubo sprawa Rykowa odkryła tyle bolesnych ran administracyjnych i społecznych, potrzebujących zaleczenia, a więc zasługujących na powszechną uwagę, dzienniki rosyjskie nazywają sprawę Rykowa nudną, bez żadnego interesu dla publiczności, a z sędziów przysięgłych naśmiewają się. że chce im się siedzieć i nudzić się. Takie tu panują pojęcia o sumiennem spełnianiu obowiązków sędziowskich!

Za to inny proces skandaliczny policyjnego prystawa Mironowicza, oskarżonego wraz z oficerem policyi Bezakiem i diewicą Siemienową o zamordowanie Sary Becker jest przedmiotem ogólnych rozmów po salonach. hotelach i restauracyach petersburskich. Na Mironowicza kilkakrotnie naznaczano śledztwa za łapownictwo, otrucie jakiejś kobiety, skandaliczne uwiedzenia i tym podobne zbrodnie, lecz ani razu go pod sąd nie oddano, bo był dobrym szpiegiem! Proces ten jest stekiem skandalów rodzinnych, brudu, lichwy, oszustwa, grabieży, kłamstwa, podłości i fałszu. Niech się lubują w tym kale elegantki petersburskie, obserwujące nadobną diewicę Siemienową, która oskarżywszy się o dokonanie zbrodni zachowuje się w sali sądowej jak gdyby była... na kawalerskiej kolacyjce w *cabinet particulier*.

Ze spraw bliżej nas obchodzących zaznaczyć należy zwrócenie uwagi wpływowych *Petersb Wiedom*. a za nią wszystkich innych dzienników, na ogromny napływ Niemców do Królestwa Polskiego, gdzie budują osady fabryczne, skupują ziemię, chwytają w swe ręce najzyskowniejsze przedsiębiorstwa, germanizują całe okolice i powiaty, a postępując w głąb kraju, organizują kolonie niemieckie. Oto wykaz liczby osad włościańskich, przeszłych w ręce niemieckie w 10-ciu guberniach Królestwa: Warszawska 130, Piotrkowska 371, Kaliska 10, Kielecka 82, Radomska 47, Płocka 456. Lubelska 102, Siedlecka 12, Łomżyńska 8, Suwalska 617. Aby zapobiedz dalszemu napływowi Niemców do gubernii Królestwa Polskiego półurzędowe *Petersb. Wiedom.* radzą: a) zabronić przechodzenia gruntów, objętych ukazem 1864 r., na własność cudzoziemców i osób. nienależących do składu gminy wiejskiej; b) zabronić bezwarunkowo posiadaczom gruntów Polakom odstępowania ich Niemcom. I to dobre, byle tylko nie puszczać Niemców i kacapów!

Umarł tu senator Aleksander Pławski, który wraz z Romualdem Hube wypracował pierwszy projekt reformy sądowej w Rosyi, przeciw której walczy do upadłego Katkow, jak w ogóle przeciw wszelkim reformom „dyktatury serca Aleksandra II“. Dla Katkowa dzisiejsze ministerstwo jeszcze za mało rosyjskie, rzuca się więc na nich, wszystko i wszystkich denuncyuje z *russkoju sakwaskoju*. Jemu wszystko wolno, a kto się z nim nie zgadza, ten zdrajca ojczyzny lub wróg narodu.

Głosy polskiej prasy.

Dzienniki *warszawskie*, którym jak wiadomo najważniejszych spraw politycznych wprost nie wolno dotykać, prawie wyłącznie zajęte są codziennemi, domowemi sprawami, nie wchodzącemi w program naszych „Głosów“. Towarzystwo kredytowe miejskie, którego bilans właśnie ogłoszono, towarzystwo ogrodnicze, które na odbytem w poniedziałek walnem zgromadzeniu uchwaliło urządzić wystawę ogrodniczą w r. 1885, korespondencye z Wiednia o znanych wnioskach Magga i Neuwirtha, z Poznania o odmówionem zatwierdzeniu wyboru Hersego burmistrzem miasta Poznania, a obok tego sprawozdania o toczącym się w Petersburgu sensacyjnym, a poniekąd skandalicznym procesie o zamordowanie Sary Becker, oto cały materyał, jaki nas wczoraj doszedł w warszawskich dziennikach.

Także procesem, ale innego rodzaju, zajął największą część ostatniego numeru *Kuryer Poznański*. Proces ten toczył się w Lesznie, a chodziło w nim o wykroczenia przeciw prawom majowym. W rubryce „Ziemie Polskie“ znajdzie czytelnik bliższe szczegóły tej sprawy.

„Z powodu sprawy ruskiej“ zamieszcza *Dziennik Poznański* artykuł, w którym przeciwstawia haniebne fałsze i niedorzeczności, jakie w *Nowym Prołomie* popisał Naumowicz — z artykułem *Diła*, występującym przeciw wszelkiej myśli zrzeczenia się odrębności ruskiej na rzecz jakiejkolwiek innej, choćby nawet rosyjskiej indywidualności. *Dziennik Poznański* uważa to wystąpienie ruskiego organu jako dobry początkowy objaw. „Nie chcemy ani Rusi przymusowo polszczyć, ani nie mamy pretensyi, aby nas kochała. Czego tylko chcemy, to aby Ruś miała chęć i pretensyę być sobą. To nam dzisiaj wystarcza. Niechaj będzie tylko sobą, a przyjaźń i przymierze „wolnych z wolnymi, równych z równymi“ według pięknych słów aktu lubelskiej unii, znajdą się same przez się, prostą logiką i naturalną konsekwencyą okoliczności.“

Kuryer Lwowski zajmuje się dziś na wstępie sprawą Laenderbanku. Przypomina, jakie nadzieje starano się obudzić w kraju, gdy bank ten powstawał, jak mówiono o „poświęceniu“ się tych, co na czele jego stanęli, a szczególniej marszałka Wodzickiego — i jak w praktyce przekonano się, że mamy „do czynienia z całkiem zwykłym bankiem wiedeńskim, którego kapitały obcokrajowe nabrały u nas apetytu *en mangeant*, stawiały wymagania, od których wypada się jak najprędzej uwolnić. Przekonano się również, że matadory jego miały przedewszystkiem na oku porość w pierze, co też im się powiodło w bardzo krótkim czasie.“ *Kuryer* przypomina następnie sprawę budowy kolei transwersalnej, a przytoczywszy ustęp z naszej wiedeńskiej korespondencyi, w którym dano wyraz oburzenia Koła na postępowanie Laenderbanku, kończy, że „jeżeliby żadnego innego skutku nie odniosły uchwały zgromadzenia wyborców lwowskich, to otworzenie oczu delegacyi naszej w tym przedmiocie pozostanie niepospolitą zasługą tych uchwał.“

Gazeta Narodowa żąda na wstępie wydania ustawy, któraby orzekła, „iż mandat poselski niezgodny jest z posadą przy każdym instytucie, który albo pobiera subwencyę rządową, jak kolejowe, lub wchodzi z rządem w umowy finansowe, lub dotyczące innych przedsiębiorstw“. W artykule „Zjazd kleru ruskiego w Przemyślu“ występuje *Gazeta* przeciw uchwałom zjazdu delegatów dekanalnych przemyskiej dyecezyi, na którym uchwalono nie z naszem Tow. wzajemnych ubezpieczeń, ale z tryesteńską Aziendą zawrzeć układ o asekuracyę od ognia cerkwi i budynków parochialnych.

Dziennik Polski wykazuje, jak szkodliwie na zarząd i ruch kolei transwersalnej wpływa system centralizacyjny, skupiający wszelkie sprawy tej kolei w ręku generalnej dyrekcyi w Wiedniu.

Przegląd zajmuje się w artykule wstępnym walką dyplomatyczną, jaką prowadzi Bismark z Anglią.

Czas w ostatnim numerze zajmuje się uniwersytetem katolickim w Salcburgu, i broszurą p. Langiego o zadaniach Kółek rolniczych, z którą nasi czytelnicy już są obznajomieni. W korespondencyi ze Lwowa donoszą *Czasowi*, że na uchwałę sejmową, wzywającą rząd, aby dotkniętym powodzią właścicielom gruntów opuszczono czwartą część podatku, oznajmił rząd, iż w takiej rozciągłości ulgi przyznać nie może, ale z całym możliwym pospiechem załatwiać będzie pojedyncze podania o opust podatków.

Ziemie polskie.

W Lesznie w Poznańskiem Izba karna sądu ziemskiego rozpatrywała sprawę przeciw księdzu Nowakowi, wikaryuszowi z Czempina i tamtejszemu aptekarzowi Lepellowi, oskarżonym o wykroczenie przeciw prawom majowym, przez dopomaganie arcybiskupowi poznańskiemu, kardynałowi Ledóchowskiemu do nieprawnego pełnienia funkcyj biskupich. Rzecz się tak miała: W Czempiniu, gdzie oddawna nie ma katolickiego proboszcza, postanowił dozór kościelny, za zezwoleniem Niemca Perkuhna, zarządcy arcybiskupiego majątku użyć z uzbieranych dochodów parafialnych 10000 marek na reparacyę budynków. Dozór kościelny jednakże oprócz zezwolenia Perkuhna, postanowił na jednem z posiedzeń uzyskać także zezwolenie arcybiskupa. — Podług twierdzeń aptekarza Leppela, ksiądz Nowak miał sam dać brulion podania do arcybiskupa, który on przepisał na czysto i dał członkom dozoru kościelnego do podpisania. Kto jednak zajął się odesłaniem podania do Rzymu nie wiadomo; dość że po niejakim czasie nadeszło warunkowe zezwolenie od arcybiskupa Ledóchowskiego na użycie żądanej sumy.

Oprócz powyższego zeznania prokurator wnoszący oskarżenie powołuje się na znaleziony list w aktach kościelnego dozoru ks. Nowaka, w którym pomiędzy innemi pisze: „ostrzegam, że bez zezwolenia biskupa, *resp.* Ojca św., nie wolno wam dowolnie rozporządzać kasą kościelną i dochodami proboszcza, a to pod grzechem i cenzurami kościoła.“

Na mocy takich dowodów oskarża prokurator obu wymienionych, iż arcybiskupowi poznańskiemu kardynałowi Ledóchowskiemu, sądownie z urzędu usuniętemu, dopomagali do sprawowania funkcyj biskupich i wnosi o wymierzenie kary przeciw ks. Nowakowi 1 rok i 9 miesięcy więzienia z natychmiastowem przyaresztowaniem; Leppelowi zaś sześć miesięcy więzienia.

Oskarżonych bronią z całą godnością, udawadniając zupełny brak zarzucanej winy, ks. Nowaka adwokat poznański p. Woliński, Leppela zaś dr. Pluciński z Leszna. Kładąc nacisk, iż wobec danego zezwolenia ze strony administratora majątków arcybiskupa, żądanie zezwolenia również od kardynała Ledóchowskiego nie wykroczyło w niczem przeciw zaprowadzonemu przez władze stanowi rzeczy, obrońcy żądają zupełnego uwolnienia obwinionych. Sąd jednakże po naradzie ogłosił wyrok, skazujący obydwóch obwinionych za dopomaganie arcybiskupowi w pełnieniu czynności urzędowych: ks. Nowaka na 90 marek lub sześć dni więzienia, zaś aptekarza Leppela na 5 marek kary, lub 1 dzień więzienia. Wyrokiem tym sąd uznał winę — ale znakomicie złagodził wymiar kary, jaką wnosił prokurator.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 grudnia

Termin rozpoczęcia feryj świątecznych Rady państwa nie jest jeszcze pewny. Z początku mówiono, że nastąpi to już dzisiaj — zdaje się jednak, że jeszcze jutro Izba poselska nie załatwi się ze sprawami, które przed świętami załatwione być mają. *Pokrok* donosi, iż odroczenie Rady na ferye świąteczne nastąpi w sobotę.

O dążnościach secesyjnych wśród zjednoczonej lewicy pisze *N. fr. Presse*: „Dążność do secesyi między liberałami jest niestety nie do wykorzenienia; i u nas pojawiała się ona od czasu do czasu, ażeby rozdzielić naszą zjednoczoną lewicę na dwa obozy, narodowo-niemiecki i oportunistyczny. Na szczęście dążności te można było u nas zawsze stłumić a nie poprze jej jak się należy spodziewać, zły przykład Berlina. Jeśliby się Niemcy w Austryi nie byli skupili, jeśliby się ich przedstawiciele w parlamencie nie zespolili silnie ze zjednoczoną lewicą, to zaiste trudnoby im przyszło opierać się przez sześć lat w ciężkiej walce, którą prowadzili przeciw większości, utworzonej z najróżnorodniejszych żywiołów; ich jedność stanowiła ich siłę a jedność trwać będzie i nadal.“

Sądząc z ostatniego posiedzenia klubu młodoczeskiego, zdaje się, że owo uznanie wszystkich odcieni opinii publicznej w Czechach dla mowy Riegera o czesko-węgierskich stosunkach, nie jest tak jednomyślnem, jak głosiła *Politik*. Na posiedzeniu tem mowa Riegera surowej uległa krytyce. Sekretarz Holeczek zarzucał Riegerowi przedewszystkiem, że zerwał z polityką sławiańską i dla chwilowej swej polityki poświęca Słowaków, którzy naturalnie są atynencyą Czech. Poseł sejmowy Tuma zarzucał Riegerowi niekonsekwencyę gdyż zaniechał zupełnie opozycyi przeciw dualizmowi i przewadze węgierskiej, on, który w r. 1848 w namiętnej mowie wzywał ówczesny sejm rakuski, aby nie przyjmować deputacyi węgierskiej. Dzisiaj ten sam Rieger kłania się Węgrom i kompromituje naród czeski — Węgrzy bowiem na umizgi jego odpowiadają szyderstwem. Tyle z dyskusyi. O uchwałach, jakie po niej zapadły, nie mamy wiadomości.

W Berlinie odbyła się dnia 16 t. m. ścisła rewizya równocześnie we wszystkich koszarach. Władze wojskowe poszukiwały broszur, dzienników i listów, które mogłyby naprowadzić na ślad socyalistycznych spisków. Odczytywano nawet te listy, które żołnierze pragnęli zatrzymać, jako czysto prywatne. Tego samego dnia odbyła się podobna rewizya w załodze gnieźnieńskiej Nie wiadomo dotychczas, jaki jest rezultat tych poszukiwań.

Czwarty tom źródłowego dzieła p. t.: *„Preussen am Bundestage“*, zawiera obszerną korespondencyę między Bismarkiem, ówczesnym pełnomocnikiem Prus w Frankfurcie, a ministrem Manteuflem. W wysokim stopniu interesującem jest sprawozdanie z roku 1857, w którem Bismark stara się złagodzić uprzedzenie, jakie król Fryderyk Wilhelm IV miał do Napoleona III. Jedną z głównych przyczyn naszej niechęci do dzisiejszego rządu francuskiego — pisze Bismark — jest przekonanie, że cesarz Napoleon reprezentuje w Europie rewolucyą, z którą my ani w wewnętrznej, ani w zagranicznej polityce nie możemy zawierać ugody. Ale kiedyż przestaje być rewolucyjnem mocarstwo, które rewolucyi zawdzięcza początek? Zdaje się, iż wówczas przebaczamy państwom ich nieprawe pochodzenie, gdy nie obawiamy się niczego z ich strony; a zapominamy o niem, nawet gdy się same przyznają z dumą, w jaki sposób powstały. Napoleon I wyzyskał rewolucyą dla swych osobistych celów. Więcej, niż on, przyczynili się do niej jego poprzednicy rządami absolutnemi, a Ludwik XVI swą słabością, z jaką przyjął konstytucyą. Nawet owych bezprawnych wojen zaborczych nie można uważać za wyłączną cechę rodziny Bonapartych. Ludwik XIV nie mniej po barbarzyńsku gospodarował w Niemczech, jak Napoleon. Tę samą chęć do zaborów znajdujemy i w innych państwach. Gdy się nadarzy sposobność zaspokojenia jej, a nie zbywa na potrzebnej sile, trudno znaleźć nawet w najbardziej legitymistycznych państwach tyle skromności i sumienności, by się zdołały powstrzymać w zapale zaborczym Skoro Ludwik Napoleon został przez nas uznany panującym w sąsiednim kraju, nie może nam uchybić nawiązanie z nim bliższych stosunków. Tylko w ten sposób możemy ukrócić wygórowaną ambicyą Austryi. Państwa niemieckie o tyle nas tylko szanują, o ile nas widzą w przymierzu z Francyą. Zaufania nie nabiorą do nas. Wiedzą one dobrze, że ich poszczególne interesa stoją w drodze interesom Prus. Wdzięczność i przywiązanie nie dostarczą nam w razie wojny ani jednego żołnierza; tylko obawa naszej siły może oddać pod nasze rozkazy całą Rzeszę niemiecką. Ażeby tę obawę wywołać, powinniśmy jawnie zaznaczyć nasze przyjazne stosunki z Francyą. Być może, że kiedyś polityka nakaże nam zmienić postępowanie wobec Francyi. Jak długo jednak nie widać zmian w położeniu Europy, należy postępować z Francyą oględnie, skoro nam tego nie wzbraniają żadne polityczne względy.

Któżby mógł w tem wszystkiem poznać Bismarka z roku 1870?

Francuska Izba posłów zajmowała się na poniedziałkowem posiedzeniu budżetem ministerstwa oświecenia. Minister Fallieres prosi Izbę o wstawienie w budżet wydatków na katolickie fakultety teologiczne. Sprawozdawca komisyi wnosi wykreślenie tej pozycyi. Fakultety teologiczne kosztują skarb 145.000 franków, a liczą razem tylko 37 uczniów. Izba przychyliła się do wniosku komisyi i odmówiła kredytu mimo ponownego przemówienia ministra. Na następnem posiedzeniu uchwaliła Izba udzielenie rządowi tajnych funduszów większością 113 głosów.

Rząd turecki zamianował komisyę, która udać się ma do Prysztyny dla ukończenia przygotowawczych studyów nad połączeniem linii kolejowych w Turcyi z serbskiemi drogami żelaznemi. Wysoka Porta zawezwała rząd serbski do zamianowania ze swej strony podobnej komisyi.

Patryarcha ekumeniczny Joachim IV uznał wybór metropolity serbskiego Teodozyusza za legalny i potwierdził go na nowym urzędzie.

Nominacyi Teodozyusza sprzeciwiał się rząd rosyjski, który szczególną opieką otoczył złożonego z urzędu metropolitę Michała. Wkrótce po zatwierdzeniu wyboru nowego metropolity nadał król Milan patryarsze wielką wstęgę orderu Sawy.

Według wiadomości z Korei wojska japońskie cofnęły się po wybuchu powstania do Chumulpo. Krąży pogłoska, iż wojenne okręty chińskie odeszły w stronę Korei.

Wybory do Izby handlowej.

Wczoraj odbyło się w sali radnej zgromadzenie wyborców do Izby handlowej, celem wybrania komitetu przedwyborczego. Zgromadzeniu przewodniczył p. Baranowski. P. Wincenty Kornecki zaproponował kandydatów do komitetu, w liczbie 40 — do czego postawiono poprawkę, aby przybrać do komitetu reprezentantów zakładów finansowych. Skutkiem tego wybrano pp. Henryka Kieszkowskiego i Franciszka Slęka — a według wniosku p. Korneckiego następujących czterdziestu:

Z handlu: Grupa pierwsza: Birnbaum Juda, Bober Jakób, Epstein Juliusz, Feintuch Stanisław, Goebel Jerzy, Grosse Juliusz, Mendelsburg Albert, Mirtenbaum Emanuel, Schwarz Henryk, Wentzl Konrad. Grupa druga: Banet Eliasz, Griegar Ferdynand, Goldgard Abraham, Landau Hirsch, Lustgarten Józef, Mikucki Stanisław, Okoń Kasper, Sobolewski Ignacy, Wasserberger Salomon, Zapłatalski Józef.

Z przemysłu: Grupa pierwsza: Baranowski Teodor, Baruch Emil, Baruch Gustaw, Brummer Wiktor, Goetz Jan, John Alfred, Łuszczkiewicz Antoni, Reich Leopold, Stockmar Ernest, Zieleniewski Ludwik. Grupa druga: Bruśnicki Władysław, Kornecki Wincenty, Krzyżanowski Stanisław budow., Łysakowski Walenty, Maszczyński Józef, Pszorn Julian, Rabinowicz Wolf, Satalecki Józef, Silberbach Roman, Szpakowski Witalis.

Kronika.

Kraków, 18 grudnia

Posiedzenie komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Szlachtowskiego. Obecnych członków było na tem posiedzeniu 15; z zamiejscowych członków obecnym był hr. Adam Sierakowski z Altmark w Prusach, bawiący obecnie w Krakowie.

Między delegatami czytelni akademickiej zaszła zmiana co do osób. Z dawniejszych pozostał tylko p. Beaupré Antoni. Jako nowo wybrani zaś przystąpili do komitetu pp. Bernadzikowski Szymon, Jendl Józef i Głuchowski Mieczysław.

Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości sprawozdanie ze stanu funduszów na pomnik, jak i na przewiezienie zwłok Mickiewicza, obliczonych po dzień 16 b. m. Ze sprawozdania tego okazało się, że ogólny stan funduszu na pomnik wynosi obecnie 109.462 złr. 49 ct., zaś na przewiezienie zwłok 547 złr. 69 ct. Prócz tej ostatniej kwoty zebrał komitet, osobno dla tej sprawy zawiązany, przez Redakcyę *N. Reformy* kwotę 827 złr 80 ct., 2 cwancygiery i 10 rubli, a przez p. Eminowicza kwotę 427 złr. 72 ct., czyli łączną kwotę 1255 złr. 52 ct., 2 cwancygiery i 10 rubli.

Tę kwotę uchwalił komitet wprowadzić do ogólnych funduszów, przez kasę miejską administrowanych.

Na zapytanie b. prezydenta dra Weigla, który zaproszony na wczorajsze posiedzenie przybył, czy ma się uważać za członka komitetu po złożeniu godności prezydenta miasta, uchwalono jednogłośnie na wniosek przewodniczącego dra Szlachtowskiego uprosić dra Weigla, by w komitecie pozostał.

Z powodu, że dotąd tylko 3 modele na konkurs z dniem 31 grudnia b. r. kończący się, nadeszły, uchwalono przedłużyć termin tegoż do dnia 1 lutego 1885. W końcu wyznaczono dzień 29 b. m. jako termin posiedzenia pełnego komitetu, na którem dokonanym zostanie wybór jurorów. Na posiedzenie to zaproszeni będą także i członkowie zamiejscowi.

Środowy wieczór w Kole literacko-artystycznem zaliczyć można do najpiękniejszych i najbardziej udanych w tym roku. Nietylko spełnił on nadzieję, o której wspomnieliśmy w naszej zapowiedzi ale ją przewyższył. Sale były przepełnione. Bawiono się wybornie, a bawiono najszlachetniejszą zabawą. Muzy hojną dłonią darzyły gości, czarowały słuch i serce. A i patrzeć było na co, p. Witold Pruszkowski nadesłał bowiem najświeższą swą pracę, prawdziwie mistrzowski portret śp. Lipińskiego (rzeźbiarza), wykonany w niezwykły, wielce oryginalny sposób — kredką na akwarelowem podmalowaniu. — Wieczór rozpoczęli pp. Bylicki i Adamowski odegraniem na fortepianie na cztery ręce prześlicznych najnowszych kompozycyj Paderewskiego „Tańców góralskich“. Potem nastąpiło niezrównanej piękności Trio Szuberta, odegrane przez pp. Bylickiego, Singera (skrzypce) i Adamowskiego (wiolonczela). Wykonanie było zachwycające. W ciągu wieczoru obdarzył p. Bylicki słuchaczy jeszcze odegraniem trzech etud Szopena i etudy Liszta. Świetna gra p. Bylickiego nabrała w ostatnich czasach takiej siły wyrazu i takiej przejrzystości, że dziś śmiało z najznakomitszymi pianistami może iść w zawody. Nie brakło w improwizowanym koncercie i wokalnej części: p. Styka, posiadający głos rzadkiej siły i dźwięczności, odśpiewał kilka pieśni Kückena i Szopena, a w końcu wraz z p. Towiańskim duet Campany, który na ogólne prośby musiał być powtórzony. Pp. Benedyktowicz i Frenkel urozmaicili zabawę deklamacyą.

W przyszłą środę, dzień wilii Bożego Narodzenia, członkowie Koła zbierają się w południe dla przełamania się opłatkiem.

Magistrat Krakowa ogłasza: Dnia 2 stycznia o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w sali radnej 29 ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa, wobec delegatów Rady miasta i dwóch panów c. k. Notaryuszów.

Za duszę ś. p. Władysława Günthera, właściciela ziemskiego, byłego naszego współpracownika, o którego śmierci niedawno pisaliśmy, odprawi się jutro d. 19 b. m. o godzinie 10 przed południem w kościele OO. Reformatów nabożeństwo żałobne, na które pozostała żona wraz z matką i rodzeństwem, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych zmarłego.

Stowarzyszenie „Zgoda“, jak w latach ubiegłych, urządza w wigilią Nowego Roku w lokalu swoim zabawę towarzyską w połączeniu z loteryą fantową, z której dochód przeznaczony jest na fundusz biblioteki Stowarzyszenia. Zarząd „Zgody“ uprasza łaskawych członków swoich o nadsyłanie fantów na loteryę do sklepu segarmistrza p. Limanowskiego w Sukiennicach, w godzinach dziennych; wieczorem zaś od godziny ósmej do lokalu „Zgody“ przy ulicy Zwierzynieckiej.

Bal kostiumowy krakowskiego Koła literacko-artystycznego zapowiedziany został na 14 lutego p. r. Zawiązany w tym celu komitet zajmie się tem gorliwie, ażeby świetność i rozmaitość godnie odpowiedziała dotychczasowej tradycyi. Uchwalono już kostiumowy polonez z „Pana Tadeusza“. — Dochód z balu przeznaczony w części na fundusz wdów i sierót po literatach i artystach, w części zaś, na inne cele, objęte statutem Koła.

W tutejszym dworcu kolei żelaznej zaprowa-

---

zeppę“. Kobiece wszystkie niemal postaci odtąd kreślone na wzór Teresy.

Po separacyi jej z mężem, rzucił się w wir polityki i sprzysiężeń, a następnie zmuszony stosunkami, udał się do Rawenny, ztąd do Pizy, a wreszcie do Genui.

Skoro rękopis don Juan'a (opracowany między 1818—1823 r.) doszedł do Anglii, powtórzyła się historya napadów nieprzyjaciół i ubolewań przyjaciół. Don Juan w przeciwieństwie do Child-Harolda odznacza się realizmem i subjektywnością. Jest to nowożytny poemat epiczny, jaki Chateaubriand usiłował stworzyć w „Męczennikach“. „Nie jest to zmysłowa satyryczno-humorystyczna epopea jak Ariosta, lecz tendencyjny poemat polityczny, pełen gniewu, szyderstw, gróźb i wezwań z powtarzanymi przeciągle, przeraźliwymi brzękami wojennych trąb rewolucyi (395).

Poemat wspaniały, pełen bogactwa myśli, wolności i swobody, nie mógł znaleźć nakładcy — wszyscy usuwali się z obawy przed opinią publiczną.

Byron poematami swymi, satyrami gryzącemi, wymierzonemi przeciw ciemięzcom, przysposabiał zwolna przeciw tym ostatnim radykalną opozycyę w Europie. Jemu tylko — angielskiemu parowi, mogło coś podobnego uchodzić bezkarnie. Uciśnieni z wdzięcznością i podziwem spoglądali na niego, jako na mistrza i swego obrońcę.

Na wezwanie wyjechał do Grecyi, by wziąć udział w walce o wolność. Przeziębiwszy się, zmarł tutaj 19 kwietnia 1824 r. z imieniem siostry na ustach. Smierć jego obchodzono z taką uroczystością, z jaką się tylko żegna najdroższych królów.

dzoną zostanie przez zarząd kolei Karola Ludwika pożądana oddawna dogodność przez ustanowienie drogiej kasy w chwilach większego napływu podróżującej publiczności. Kasa ta wydawać będzie bilety II tylko dla trzeciej klasy, oraz bilety wojskowe; zacznie zaś funkcyonować od świąt Bożego Narodzenia.

Motyla bez głowy oglądaliśmy u p. dr. Jaworskiego. Motyl ten „*Vanessa urticae*" żyje już trzy miesiące bez głowy, jest ociężały i mało ruchliwy, daje jednak wyraźne oznaki życia, a czasem nawet wzbija się na skrzydełkach. Utrzymują, iż wielu ludzi żyje długie lata „bez głowy", ciekawe, jak też długo biedny motyl bez głowy żyć będzie.

Wiadomości policyjne. Wczoraj wieczorem znaleziono zostało na podwórzu jednej z kamienic na Kazimierzu w szmaty zawinięte, jeszcze żywe niemowlę płci żeńskiej.

W ostatnich dniach pokazały się w Krakowie w obiegu fałszywe 5 rublowe papiery rosyjskie (bumałk).

Aresztowano: Dąbrowskiego Franciszka za kradzież konewki, Kamińskiego Stanisława za kradzież, Michalikównę Franciszkę za kradzież łyżki złotej Jabłońskiego Jana false Kmiecika za uczestnictwo w kradzieży, Żynockiego Jana za strzelanie z procy do ptaków, Kucharza Eustachego za kradzież desek, Solarską Katarzynę za kradzież, 6 osób za pijaństwo. — Wczoraj wieczorem zarządziła Dyrekcya policyi patrole policyjne po za obrębem miasta i patrole te przyaresztowały 131 osób bez żadnej legitymacyi, utrzymania i przytułku, pochodzących przeważnie z odległejszych miejscowości w Galicyi. Na podstawie odpowiednich ustaw odstawiono 58 osób za włóczęgostwo do sądu karnego, a 33 do tutejszego Magistratu celem rozciągnięcia nad nimi stosownej opieki.

Zmarli. Antoni Będowski, oficer wojsk polskich w 1831 r. zmarł w 78 roku życia we wsi Czekajów w Królestwie Polskiem.

Jarosław. 15 grudnia. W niedzielę niezwykłą przyjemność mieliśmy w głuchem zazwyczaj mieście naszem. W sali kasynowej odbył się koncert na dochód bursy im. Kopernika, dla przyjścia z pomocą ubogiej młodzieży szkolnej. Komitet niestrudzoną czynność rozwinąć musiał dla doprowadzenia do skutku szlachetnego przedsięwzięcia, należy więc złożyć mu uznanie, a szczególniej profesorowi tutejszej szkoły realnej p. Hoffowi, który szczerze zajął się urządzeniem. Przyznać należy, że wśród tutejszej publiczności znalazły się siły, które gotowością swą do wzięcia udziału w koncercie przyczyniły się w wielkiej mierze do osiągnięcia tego celu. Program sam był taki, że i stolice nie powstydziłyby się go, o wykonaniu śmiało toż samo powiedzieć można.

Panna H. G. gra na fortepianie (Fantaisie impromptu Chopin') zdradzająca wytrawną artystkę, panna M. G. śpiewem wdzięcznym, pełnym, świadczącym o pierwszorzędnej szkole w „Carantina Rossinskiej" „Piosnce" Moniuszki i „Dva wale" Marodanteco, które to dwa ostatnie utwory powtórzone być musiały, zachwyciły słuchaczów.

W panu K. P., od niedawna w mieście naszym osiadłym od pierwszego pociągnięcia smyczkiem poznaliśmy artystę. Technika świetna, uczucie w grze tak rozwinięte, że słuchających mimowoli przejmuje i porywa. Ale miał też p. P. dzielny akompaniament w „Air Varie, Baladzie i polonezie Vieuxtempsa" orkiestry wojskowej, którą najuprzejmiej komendant tutejszej załogi do dyspozycyi oddał, a o wykonaniu dość powiedzieć, że była kierowaną przez znanego w najszerszych kołach muzykalnych kapelmistrza p. Patzkego, któremu zresztą, się zupełnie bezinteresownie, niemało przyczyniło się do uświetnienia wieczoru. Szczyt koncertu stanowiło Trio Webera, wykonane przez pannę E. G. pp. K. J i C. (fortepian, skrzypce i wiolonczela), tak, że publiczność wśród gry samej wstrzymywać się musiała od oklasków.

Z Poznańskiego donoszą że odpowiedzialnego redaktora „*Oświaty*" p. Stefana Szyperskiego, skazała tutejsza izba karna na 150 marek kary lub miesiąc więzienia za wydrukowanie wiersza śp. Stanisława Grudzińskiego pod tytułem „Anioł Pański", w którym prokuratorya dopatrzyła się podburzania ludności do gwałtów. Nadmieniamy przytem, że w ciągu tego samego czasu skazano redaktora *Warty* na 2 miesiące więzienia za ogłoszenie wiersza p. Duchińskiej, a redaktora *Oświaty* na 6 tygodni więzienia za wiersz Kornela Ujejskiego, drukowany przed 40 laty.

Jubileusz robotników. W Warszawskiej fabryce szczotkarskiej p. Aleksandra Feista, obchodzono jubileusz dwóch robotników, którzy w fabryce wspomnianej po lat dwadzieścia pięć bez przerwy sumiennie przesłużyli. Robotnikami tymi są Józef Cyryngier i Aaron Rotweig, izraelita. Na obchód ten, właściciel fabryki p. Feist, zaprosił przedstawicieli prasy i obywatelstwa tutejszego, oraz 80-ciu pracowników fabryki i uroczystość zagaił stosownem przemówieniem podnosząc sumienną i wytrwałą pracę jubilatów, oraz wręczył im tytułem gratyfikacyi po 150 rs. Wszyscy obecni, rozczuleni tym skromnym, a tak podniosłym obchodem, składali jubilatom serdeczne powinszowania, ściskając ich zacne a spracowane dłonie. Piękny to przykład dla innych robotników i [illegible]

Nasz Kulczycki nie wypadł przez dwa wieki z łaskawej pamięci Wiedeńczyków. którzy zamyślają w ciągu roku 1885, jako w 200-letnią rocznicę święcić jubileusz założenia pierwszej kawiarni we Wiedniu. Spierają się nawet, gdzie właściwie mieścił się lokal pierwszej kawiarni, którą otworzył „der brave Kolschitzky", bo jedni twierdzą, że w domu „pod niebieską flaszką", drudzy zaś, że w kamienicy „pod czerwonym krzyżem". Przy tem jedna z kroniczek niemieckich zaświadcza wielkość zasług Kulczyckiego w tym fakcie, że z taką łatwością otrzymał koncesyę na kawiarnię, jaką dopiero w 15 lat później zdobyło sobie trzech przedsiębiorczych propagatorów kultu czarnej kawy.

W Karlteatrze w Wiedniu wybuchł d. 14 b. m. pożar. Jakie skutki mogły wyniknąć z tego wypadku, trudno dziś orzec, gdy następstwa ograniczyły się szczęśliwie do szkód bardzo nieznacznych. Co najmniej jednak, gdyby ogień spostrzeżono o dwie godziny wcześniej, tj. w ciągu przedstawienia — wywołana alarmem panika, jak zwykle w takich razach, wieleby zabrała ofiar. Na szczęście widownia była już próżna i wszystkie światła pogaszone — kiedy opatrujący budynek strażnik pożarny zauważył woń spalenizny w przechodzie przez drugą galeryę. Pospieszywszy do miejsca, zkąd odór zdawał się pochodzić, ujrzał płomienie, na których widok krzyknął o pomoc zabierając się bez zwłoki do użycia hydranta. Skoro ten jednak okazał się za krótki — strażak oddarł płonące płótno i z pomocą nadbiegłego człowieka przymocował zapasowe węże. Niebawem ogień ugaszono, a przybyła z pomocą straż pożarna nie znalazła już nic do czynienia. Zabrano się natychmiast do usunięcia śladów ognia, a przy bliższem badaniu odkryto, że tenże wybuchł z przyczyny zajęcia się belek, wpuszczonych w komin. Znawcy orzekli, że belki musiały się tlić około 24 godzin, zanim ogień okazał się na zewnątrz, znajdując przez cały ten czas ujście dla dymu przez komin. Od belki zajęła się podłoga drugiej galeryi i przepierzenie. Szkody niewielkie dziś już naprawiono, zastępując nadpalone belki żelaznemi. Jedynie przemoczone tapety i siedzenia noszą ślady ognia.

Wyciąg z dziennika urzędowego „Gazety lwowskiej".

Licytacye Sąd w Stanisławowie ogłasza sprzedaż realności l. 8. d. 14 stycznia, 18 lutego i 19 marca. Cena wywołania 18.000 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 113, w Czukałówce. d. 12 stycznia, 30 stycznia i 13 lutego. Cena wywołania 250 złr. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 95/45 w Pasiecznej, w tych samych terminach. Cena wywołania 250 złr. — Sąd w Bóbrce sprzedaż realności l. 166 w Podhorodyszczach, d. 14 stycznia, 12 lutego i 6 marca. Cena wywołania 1.990 złr. — Sąd w Brzeżanach sprzedaż realności l. 166, d. 19 stycznia. Cena wywołania 598 złr. 3 ct. — Tenże Sąd sprzedaż realności l. 180. d. 12 stycznia i 16 lutego. Cena wywołania 200 złr. — Sąd w Brzesku sprzedaż realności l. 71 w Łękach, d. 13 stycznia, 20 lutego i 10 marca. Cena wywołania 1000 złr. — Sąd w Wadowicach sprzedaż realności l. 281 w Choczni, d. 12 lutego, 12 marca i 16 kwietnia. Cena wywołania 353 złr. — Sąd w Mielcu sprzedaż realności l. 7 w Dębiakach d. 12 stycznia i 16 lutego. Cena wywołania 2.000 złr.

Repertuar teatralny.

W sobotę 20-go: „Dama Kameliowa". Siódmy występ pani Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę 21-go: „Wieczór Trzech Króli czyli Co chcecie" *(Twelf Night or What you will)*, komedya w 5 aktach, W. Shakespeara, przekład Ulricha. Układ sceniczny p. Modrzejewskiej. Po raz pierwszy. Ósmy występ pani Heleny Modrzejewskiej. Dochód z przedstawienia przeznacza p. M. na budowę nowego teatru w Krakowie.

W poniedziałek 22-go; „Wieczór Trzech Króli". Dziewiąty i ostatni występ pani Heleny Modrzejewskiej, z którego dochód przeznacza również na budowę nowego teatru w Krakowie.

Echa naukowe.

(Dokończenie.)

Podróżnicy opowiadają, iż Indyanie nie przedsiębiorą żadnej pracy lub dalszej drogi bez odpowiedniego zaopatrzenia się w zapas liści krasnodrzewowych, które żują pomięszane z popiołem roślinnym lub wapnem. 25—30 gramów tych liści ma wystarczyć na dzień robotnikowi, w południowej Ameryce, do zaspokojenia głodu, pragnienia i oddalenia snu. Indyanin zaopatrzywszy się w odpowiednią ilość liści kokowych, może przez kilka dni wykonywać najcięższe prace bez zmęczenia, nie będąc trapionym od głodu i pragnienia. Krótki odpoczynek wystarcza do nabrania nowych sił: Dżakson opowiada o pewnym starcu indyjskim, który ciężko pracował przez kilka tygodni nic innego nie jedząc prócz liści kokowych, przyczem nie czuł żadnego zmęczenia i sypiał zaledwie po parę godzin dziennie. O ile użycie koki stało się niezbędnym artykułem życia dla mieszkańców Południowej Ameryki, wskazuje potężna ilość spożywanych liści krasnodrzewowych. Konsumcya ta wynosi rocznie więcej niż 15 milionów kilogramów.

Od pewnego czasu zaczęto sprowadzać liście krasnodrzewowe do Europy. Na zachodzie używają odwaru z nich zamiast herbaty, tudzież wyrabiają, mianowicie we Francyi setki specyfików zachwalanych niezmiernie w niedomodze ogólnej, bezsilności, w rozmaitego rodzaju osłabieniach i wyniszczeniach, w hysteryi i hypochondryi, wreszcie w różnych chorobach żołądka. — Jak więc widzimy, kokaina nie jest lekiem nowym. Oddawna ona pukała do wrót arsenału leczniczego, lecz dopiero w bieżącym roku poznano jej znieczulające ogólne i miejscowe działanie.

Dobre nowiny przynosimy dziś dla osób dotkniętych chorobami oczów i krtani, wymagającemi bolesnych operacyi. — Wiedeńskie towarzystwo lekarskie kilkanaście poświęciło już posiedzeń rozprawom nad znieczulaniem za pomocą kokainy. Lekarze Koller, Koenigstein i Reuss otrzymali znakomite rezultaty; w Stanach Zjednoczonych takież same świetne zdobycze; we Francyi Trousseau i Panas badali ów środek i przy jego pomocy wykonali kilka operacyj, ku wielkiemu zadowoleniu chorych i lekarzów. Znakomity klinicysta francuski Vulpian również studyował zdumiewające własności kokainy.

Pewnej fabryce w Darmstadzie udało się otrzymać **chlorek kokainy**. Trzy krople dwu lub pięcioprocentowego rozczynu tego alkaloidu, wpuszczone w oko znieczulają rogówkę i łącznicę oka, nie sprawiając choremu najmniejszej przykrości. Znieczulenie to trwa dość krótko, bo zaledwie 10 do 20 minut. Chcąc przeto przedłużyć nieczułość lekarze francuscy powtarzają wkraplanie znieczulającego rozczynu co pięć minut, a wtedy zostaje także znieczuloną tęczówka. Po upływie pół godziny znieczulenie oka jest zupełne, co trwa przez czas jakiś. Można wtedy rogówkę kłuć igłą, dotykać rozżarzonem żelazem, przecinać ją nożem, przyczem nie spostrzegamy najmniejszego drgnięcia w operowanem oku. Chorzy albo wcale nie czują bólu lub też zaledwie bardzo słaby. Tronsseau po znieczuleniu oka kokainą, wyjmował z rogówki zaklinowane w niej odłamki żelaza bez wywołania drgnięcia oka i bólu. O ile użycie kokainy okaże się zbawiennem przy wykonywaniu większych operacyj ocznych, jak wycięcia tęczówki i zdjęcia zaćmy (katarakty) czas okaże, bo akta w tej sprawie nie są jeszcze zamknięte. We wszystkich klinikach okulistycznych robią doświadczenia z rozczynem kokainy. Jak się dowiadujemy i w klinice krakowskiej odbywają się badania nad znieczulającem działaniem. Tego alkaloidu rezultaty nie wszędzie bywają jednakie, co się zdaje tłomaczyć niejednostajnością preparatu. Tymczasem zapisujemy fakt pocieszający. W warszawskim instytucie oftalmicznym poraz pierwszy w końcu zeszłego miesiąca zastosowano kokainę przy operacyi wydobycia zaćmy w celu miejscowego znieczulenia u podeszłego już wieku osoby. Użyto dwuprocentowego rozczynu, z którego wpuszczone w oko cztery krople sprawiły zupełne znieczulenie. Cała operacya, dokonana przez dr. Gepnera i Kamockiego, odbyła się bez najmniejszych przeszkód i następowych przypadłości. Nadmienić należy, iż u chorego użycie chloroformu było przeciwwskazane.

Niemniej ciekawe są doświadczenia nad znieczulaniem krtani za pomocą kokainy. Dotychczasowe wyniki zachęcają do dalszych badań. Niektórzy lekarze chorób krtani osiągnęli z użycia kokainy świetne rezultaty. Po zapęzlowaniu bowiem gardziela i krtani nieco silniejszym rozczynem kokainy, mogli bez bólu wykonać najtrudniejsze operacye. Inni znowu lekarze hołdują w tej mierze modnemu dziś pesymizmowi. Rzecz w ogóle nowa, nie można więc jeszcze stanowczo powiedzieć, czy kokaina wyruguje mięszaninę chloroformu z morfiną, używaną dotychczas do znieczulania krtani. — Pisma warszawskie notują świetny tryumf kokainy, użytej celem znieczulenia krtani przy operacyi polipa przez dr. Meyersona.

Nie dość na tem: Kokaina toruje sobie drogę do powszechnego wewnętrznego użycia. Wielu lekarzy zaleca ją bowiem dla osób nerwowych łatwo ulegających zmęczeniu, bezsilności, w skutek pracy umysłowej lub innych przyczyn na tle wyczerpania inerwacyi, jako codzienną używkę, która w miarę zadawana, ma zastąpić środki podniecające. Byłoby to wielkiem dobrodziejstwem, gdyż nerwowość i mała oporność nerwowa jest powszechnem schorzeniem w naszych czasach.

Czy jednak okuliści i lekarze chorób krtani przyjmą ostatecznie kokainę z takim zapałem, jak przed laty chirurdzy chloroform — owego wybawcę od wszelkich bólów, przez nich biednym ludziom sprawianych? — czas okaże. Może kokaina w obec jakiego nowego konkurenta utonie w falach zapomnienia a może też stanowczo włączoną zostanie do skarbca leczniczego ku ulżeniu cierpień ludzkości. *L—ski.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Dzieła **Jana Lama** w zbiorowem wydaniu, wyjdą w pięciu tomach w roku przyszłym, nakładem lwowskiej firmy księgarskiej Gubrynowicza i Schmidta. Prospekt na to wydawnictwo oprócz głosu wydawców, obejmuje krótką przemowę samego autora, której końcowy ustęp brzmi:

„Łaskawe przyjęcie, jakiego doznały u Szanownej publiczności powieści i powiastki moje w fejletonach dzienników i w osobnych wydaniach, napawa mię otuchą, że i ten zbiór dozna podobnych względów. Ażeby godnie zaprezentować się w nowej roli wydawcy i przedsiębiorcy, zwracam uwagę, że cena przedpłaty jest nader niską, bo wynosi tylko 1·5° centa od arkusza druku, przy bardzo starannem na zewnątrz wydaniu. Pochodzi to ztąd, iż jako wydawca, nie potrzebuję płacić honoraryum autorowi.

„Tyle mogę powiedzieć na polecenie mojej literackiej progenitury. Co do reszty, niechaj poleca się sama; ja umywam ręce i zatykam uszy, ażeby nie słyszeć co powiedzą pp. krytycy. Jako wydawcę obchodzi mię wyłącznie materyalna całego interesu strona.

„Chciej, Szanowna Publiczności postarać się o to, ażebym nie doznał **zawodu** w tym nowym **zawodzie**. W razie niepowodzenia, nie pozostałoby mi nic innego, jak chyba udać się do Wysokiego Sejmu z prośbą o zapomogę na kształcenie się w śpiewie. Prośbie tej musiałaby towarzyszyć druga o *veniam vocis*; a takich śpiewaków nie brak ponoś we Lwowie. Brak natomiast literata, któryby sobie wypisał kamieniczkę, i jako kandydat na takiego poleca się Szanownej Publiczności — *Jan Lam.*

Ostatnie wiadomości.

Wiadomo, w jak niegodny, **zdradziecki** sposób postąpił rząd carski ze szlachetnym przywódcą deputacyi Unitów podlaskich do papieża, Janem **Frankowskim**. Sam Hurko na zapytanie telegraficzne przesłał **pozwolenie powrotu**. Frankowski wrócił, i został zaraz **uwięziony**, a nikomu z krewnych i przyjaciół nie pozwolono widzieć się z nim w cytadeli warszawskiej — tej od tak dawna arenie polskiego męczeństwa. Co się z nim stanie — czy odbędzie się formalny sąd nad nim za to, że w obronie **wolności sumienia** ośmielił się prosić papieża, aby żałoby unitów przedłożył carowi, czy go przesłuchiwano i... **jak?** o tem nikt nie wiedział. Wiadomo tylko jedno: że prócz Frankowskiego nie uwięziono **nikogo** — że zatem szlachetny ten patryota umiał sam ponieść cały ciężar mniemanej winy.

Obecnie niewątpliwie stwierdzono, że Frankowski **zesłany został na trzy lata do Kiryłowa, w gubernii Nowogrodzkiej**, gdzie też stanął d. 1 bm. Co będzie z nim po tych trzech latach? Bogu chyba wiadomo! Kiryłow jest to małe miasteczko powiatowe, liczące ledwie 4.000 mieszkańców, położone o 1.700 wiorst (242 mil) od Warszawy, a 654 wiorst od Petersburga. Można sobie wyobrazić położenie nieszczęśliwego wygnańca w takiej mieścinie, gdzie o zarobek tak trudno, a warunki towarzyskiego życia tak fatalne — w takiem oddaleniu od kraju, od rodziny...

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 grudnia. (Z Izby poselskiej). Rząd wniósł kredyt dodatkowy na rok 1884, dla przebudowania dawnej fabryki broni, na budynek przeznaczony dla wydziału lekarskiego uniwersytetu wiedeńskiego. Prezydent oświadczył wśród oklasków, iż zamierza w dniu urodzin cesarzowej złożyć jej życzenia Izby poselskiej. — **Meznik** przedkłada sprawozdanie komisyi podatkowej o petycyi naczelników gmin Strasznicy i węgierskiej Ostry, co do obowiązku pobierania podatków przez gminy, i przemawia za wnioskiem komisyi, co do wydania osobnej w tej sprawie ustawy. **Mattus** występuje przeciw wnioskowi komisyi i wnosi, ażeby wezwać rząd do wniesienia projektu ustawy o reformie sposobu pobierania podatków w ogóle. Po przemówieniu za wnioskiem komisyi **Mengera**, **Hanischa** i **referenta**, odrzucono wniosek Mattusa, a przyjęto wniosek komisyi. Projekt ustawy o kolejach lokalnych przyjęto w trzeciem czytaniu. **Talirz** zdaje sprawę z petycyi centralnego stowarzyszenia dla przemysłu cukrowniczego i stawia znany wniosek komisyi.

Edward Gregr oświadcza, iż obowiązkiem jest rządu i Izby poselskiej podać rękę pomocną przemysłowi cukrowniczemu, dla tego też zmuszony jest oświadczyć się przeciw wnioskowi komisyi, komisya bowiem uwzględniała jedynie petycye centralnego stowarzyszenia dla przemysłu cukrowniczego. Mowca nalega usilnie na to, ażeby rządowi przedłożone zostały do szczególnego uwzględnienia petycye 104 czeskich właścicieli cukrowni.

Wiedeń, 18 grudnia. (Dalszy ciąg posiedzenia Izby poselskiej). **Hevera** uskarża się, że w sprawach przemysłu cukrowniczego zawsze tylko uchwalano, ale nigdy nie obradowano szczegółowo, naznacza, iż ustawa o podatku od cukru burakowego w r. 1880 była grobem dla przemysłu cukrowniczego, przemawia to szczegółowo przeciw kontyngensowaniu tego podatku, który jednako jest wysoki mimo spadku w konsumcyi. Mowca wzywa rząd, aby uczynił zadość uchwałom czeskiego sejmu i licznym petycyom właścicieli cukrowni. Grób przemysłu cukrowniczego stałby się zarazem grobem dobrobytu narodowego a uniemożliwiłoby to zarazem przywrócenie równowagi w budżecie państwa. Dlategoteż przyłącza się mowca do tych, którzy zalecają petycyę czeskich i morawskich właścicieli cukrowni (oklaski z prawicy).

Rieger podnosi, iż niebezpieczeństwo zagraża nietylko przemysłowi cukrowniczemu, lecz zarówno i rolnictwo odczuję tę klęskę. Zwraca zarazem uwagę na trudności praktycznej pomocy gdyż fabrykanci cukru sami nie są w zgodzie w tej kwestyi, lecz właśnie dla tego tem konieczniejszą jest potrzeba szukania pomocy ze wszech stron, z tego też powodu poleca Rieger rządowi petycye 104 czeskich i morawskich właścicieli cukrowni do szczegółowego uwzględnienia. (Oklaski z prawicy.)

Wiedeń, 18 grudnia. Sąd okręgowy w Josefstadt skazał Kliera za stręczenie na sześciotygodniowe więzienie, Krebsa zaś za współudział na dwumiesięczne ciężkie więzienie.

Berlin, 18 grudnia. Parlament odesłał do komisyi wniosek **Jażdżewskiego**, w sprawie języka polskiego w sądach poznańskich. Sekretarz państwowy **Schelling** oświadczył, iż rząd nie jest skłonnym do przyjęcia tego wniosku nie ma najmniejszego powodu zmieniać obecnego stanu rzeczy. Skoro państwowe ustawodawstwo sądowe rozwiązało kwestye języka polskiego z należytem uwzględnieniem wchodzących w grę interesów.

Berlin, 18 grudnia. *Nordd. Allg. Ztng* donosi, iż ministerstwo spraw zagranicznych nie może obecnie zadość uczynić prośbom nadchodzącym ze wszystkich stron Niemiec o posady w Zachodniej Afryce. Odnośnym życzeniom mogą jedynie uczynić zadość domy kupieckie, które posiadają osady w miejscowościach, zostających pod opieką Niemiec.

Paryż, 18 grudnia. Dekret ministeryalny poleca utworzenie czwartego pułku algierskich tyralierów i podział legii zagranicznej na dwa pułki.

Paryż, 18 grudnia. Dzienniki anarchistyczne donoszą o wydaleniu z Marsylii i Nizzy kilku anarchistów, pochodzących z zagranicy.

Paryż, 18 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby, spowodował Lanjuinais żywe zajście, obwiniając lewicę, iż głosowała za budżetem trzech miliardów franków, mimo, iż Izba nie mogła powziąć uchwały dla braku kompletu. Obrady nad budżetem trwają dalej.

Paryż, 18 grudnia. Około 3000 Chińczyków zeszło z gór, ażeby napaść na wieś, położoną na północny wschód od Chu. Załoga z Chu wyszła naprzeciw nieprzyjaciela rozprószyła go i wyrządziła mu znaczne straty. Straty francuskie wynoszą 24 żołnierzy częścią zabitych, częścią rannych.

Berna, 18 grudnia. Rada narodowa przyjęła 86 głosami przeciw 34. środki powzięte przez Radę związkową przeciw radzie w Tessin.

Rzym, 18 grudnia. *Agencya Stefaniego* donosi z Kairu: Włoski agent w Egipcie otrzymał instrukcye, aby w sprawie dopuszczenia reprezentantów Niemiec i Rosyi do komisyi długu państwa przypomniał kedywowi, że Włochy już na konferencyi londyńskiej oświadczyły się przychylnie dla żądań obu tych państw.

Barcelona, 18 grudnia. Wybuch dynamitu w klatce schodowej w pewnym prywatnym domu zrządził rozliczne szkody, nikoga jednak nie pozbawił życia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 grudnia 1884	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·95	81·75
„ 5% austr. nieopodat.	96·95	96·90
„ srebrna	83·05	82·75
„ złota	[illegible]	[illegible]
6% Renta złota w g.	124·10	124·05
4% Renta złota węgierska	95·75	95·70
Losy z r. 18	136·—	136·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	858·—	857·—
„ kredytowe austr.	295·20	[illegible]
Londyn	123·35	123·35
Napoleondor	9·76	9·76
Lombardy	147·25	147·50
Losy z r. 1864	171·25	171·25
Akcye Karola Ludwika	268·—	267·25
Akcye Lwow. Czer.	193·50	193·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	193·50	168·25
Obl. Indem. galic.	102·—	102·—
Losy Prem. Węg.	115·75	115·80
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·50	148·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	171·75	171·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·—	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·50	99·50
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	179·75	179·25
Marka	60·25	60·27
Ruble	127·—	127·—
Dukat	5·78	5·78
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 18 grudnia 1884		
Banknoty austryac.	165·80	166·10
Wiedeń	165·85	165·80
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	211·75	210·90
5% Listy zast. król. polsk.	63·05	63·25
4% „ likwidacyjne	57·30	57·25
Akcye Karola Ludwika	111·62	110·80
„ kredytowe	491·50	438·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 18/12.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 —	125 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 85	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 83
20-to Frankówka złota	9 70	9 78
5% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 75	93 —
„ „ „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „ „ „	99 —	99 80
„ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
„ „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	99 80
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
„ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	— —	87 85
Lwów, dnia 17/12.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. za zł. 200	285 —	290 —
4½ Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	93 —	93 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 80	99 80
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 80	102 80
6% Obligacye indemn. gal.	101 80	102 70
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —
Warszawa, dnia 17/12.		
5% Listy zast. m. r. 1869 (bez bież. kap.)	— —	87 10
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 17/12.	płacą	żądają
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	81 75	81 90
4⅕ „ „ „ srebrna . „ „ 100	82 75	83 90
4 „ „ „ złota „ „ 100	104 —	104 15
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 90	97 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	131	136 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 20
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	172 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170 50	171 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	124 10	124 30
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	95 75	95 90
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	90 75	90 90
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	106 —	106 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 75	116 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 80	117 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	103 —	103 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	103 —	— —
5 „ „ „ Siedmigr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 50	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 50	117 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 25	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 —	31 25
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 25	21 50
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	123 20	123 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 50	97 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	99 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	103 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	93 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 90	102 10
4½% „ „ „ „ „ 100	101 15	101 40
4% „ „ „ „ „ 100	97 25	97 75
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 —	99 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 70	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 30	99 60
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	83 15	83 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	69 50	70 —
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	114 —	— —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 75	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	133 —	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 30	99 60
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	97 50	98 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	180 50	181 —
Klary . . . na 40 złr. m. k. „	41 50	43 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	114 —	115 —
Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „	19 50	20 —
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	19 —	— —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18 50	19 75
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. „	42 25	43 —
Palfy . . . na 40 złr. m. k. „	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	13 25	13 50
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	7 15	7 35
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „	18 25	18 75
Salm . . . na 40 złr. m. k. „	56 —	56 50
Salzburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22 75	23 50
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	51 —	51 50
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	180 —	182 —
4% „ . na 50 złr. w. a. „	68 —	— —
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	27 50	28 50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	26 50	27 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank . . . na 120 złr.	97 50	98 —
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	101 —	101 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	293 90	294 20
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	303 25	303 75
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	106 50	107 50
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	857 —	859 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	76 —	76 50
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	180 —	180 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . a. 1050 „	2320 —	2325 —
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	208 —	208 25
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	267 25	267 75
4 „ Koszycko-Boguminsk. . . na 200 „	148 25	148 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	193 25	193 75
5 „ Rudolfa . . . na 200 „	180 50	181 —
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	179 —	179 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	306 75	307 —
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200	147 50	147 80
WALUTY.		
Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki . . . „ „	9 76	9 77
20-to Markówka . . . „ „	12 03	12 05
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 05	10 07
Funty szterlingi . . . „ „	12 26	12 31
Tureckie liry złote . . . „ „	11 06	11 08
Banknoty włoskie . . . „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe . . . „ 100 „	126 75	127 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyszewski.